Nr. 174 Kraków, sobota 10 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Ofenzywa angielska koło Amiens.

Walki na północ od Vesle i od Reims. — Misya Helfericha. — Zwycięstwo zachodnio-galicyjskich robotników naftowych.

Dwa zawody.

Niedawno notowaliśmy wiadomość o dymisyi niemieckiego admirała Holzendorffa, który obiecywał w 1916 r. w parę miesięcy zmusić Anglię do kapitulacyi, o ile Niemcy przejdą do ostrej walki podwodnej — niezawodnej, jak wykazywał.

Cios ostateczny zadało temu „ostrowidzowi“ i zwolennikowi ostrych metod wydobycie w prasie na jaw jego memoryału.

Wiemy, że przechylenie się Niemiec ku bezwzględnej akcyi nurkowej — zamiast złagodzenia tejże — jak żądał Wilson — przeważyło szalę na rzecz wojny z Ameryką.

Brakło jednak do ostatniej chwili materyału, wykazującego, jak dalece błędną była zapowiedź Holzendorffa. Wiedziało się tylko, że mimo łodzi podwodnych można było poza poprzednio odbywającym się dowozem zamorskim dla Anglii i koalicyi wogóle — systematycznie przeprawiać wojska amerykańskie na teren francuski.

Z tak minimalnym ryzykiem, że dziś prasa niemiecka, podając wersyę o podróży Wilsona do Europy, zgoła nie podziwia odwagi głowy państwa nieprzyjacielskiego, decydującego się na niebezpieczeństwa podróży morskiej, lecz dziwi się tylko, iż Wilson stworzyłby wyłom w tradycyach Stanów, obserwujących, aby ich prezydent nigdy nie opuszczał kraju.

Bliższe światło na ów pojedynek wśród fal, do którego zaostrzenia parł Holzendorff, rzucają cyfry Lloyd Georga.

Tonaż (czyli wspólna pojemność wszystkich statków) wynosi obecnie w Anglii 8 milionów tonn, gdy na początku wojny nie przekraczała 2 i pół mil., czyli potroiła się zgórą.

W jednym miesięcu lipcu zdołano n. p. przetransportować zwyż 300.000 Amerykanów, z czego przewóz stuośmdziesięciu kilku tysięcy objęła jak wskazał Lloyd George, Anglia.

Przeciw technice łodzi podwodnych umiano wynaleść technikę ochronną, której jednostronny zapał p. Holzendorffa nie przewidywał.

To byłoby owo przerachowanie się na morzu — wobec Anglii — wobec Ameryki.

Za nie już odpokutował jeden sprawca, jeden szerzyciel bowiem błędnych horoskopów.

Ale nie mniej ważnem okazać się może niebawem — przerachowanie się na lądzie: mniemanie, że teren rosyjski po pokoju brzeskim wypadł z rachuby wojennej.

Do upokojowienia wschodu doszłoby może, gdyby Niemcy nie byli przeciągnęli struny w Brześciu.

Tu sprawcy traktatów brzeskich. jako ustalenia pokoju na froncie rosyjskim, nie mniejszy zawód zgotowali dla przyszłych obliczeń, niż Holzendorff.

Powie ktoś może: już legli przed nim Kuehlmann i wcześniej jeszcze austryacki Czernin, który, zapatrzony w genialne — jego dyletanckiem zdaniem — pomysły niemieckie, nie był czynnikiem ostrzegawczym, lecz „entuzyastycznym“.

Ale Kuehlmann nie akcyę brzeską przypłacił urzędem i zresztą — na takie rozstrzygnięcie nie poważyłby się sam; musiał mieć inspiracye tych czynników, które ponad głowami zawodowców — błyskając mieczem — decydują.

Miał to być na jednym — wschodniem skrzydle światowej wojny — „pokój niemiecki“.

Holzendorff pada — bo na firmie mniejszej łatwiej się błąd mści.

Zwycięstwo robotników zachodnio-galicyjskiego zagłębia naftowego.

Rozmyślnie przez trzy miesiące odwłóczona konferncya celem zawarcia nowej umowy, która upłynęła dnia 30 kwietnia, odbyła się wreszcie dnia 7 sierpnia 1918 we Wiedniu.

Ze strony robotników przybyli posłowie dr Diamand i Klemensiewicz, sekretarz Komisyi zawodowej tow. Wilhelm Topinek, oraz tow.: Samsonowicz, Basista, Ochoński i Jun. Izbę pracodawców zastępował p. Libelt, dr Segall i inni. Przybyli ponadto komendanci wojskowi bar. Morsey i Veith, oraz rotmistrz Adalar Szoto, delegaci ministeryum wojny i ministeryum robót publicznych. Przewodniczył minister robót publicznych eksc. Homann. Po przezwyciężeniu bardzo zaciętego oporu pracodawców, którzy na swą obronę przytaczali najrozmaitsze, zresztą urojone argumenta, zawarto następującą umowę:

żonaci otrzymali 50 proc.,
kawalerowie do 18 lat 30 proc.,
kawalerowie od 18 lat 35 proc. podwyżki obecnych płac.

Dodatek drożyźniany dla wszystkich żonatych, którzy nie posiadają więcej aniżeli 2 morgi pola podniesiono o 100 proc. Dla posiadaczy ponad 2 morgi pola pozostaje dotychczasowy dodatek.

Na mieszkanie ukwalifikowani robotnicy żonaci otrzymują 46 K, kawalerowie 32 K, pomocnicy i inne kategorye: żonaci 32 K, kawalerowie 20 kor.

Wszystkie inne warunki wedle umowy obowiązującej Borysław.

Umowę, która obowiązuje od 1 maja 1918 r. wstecz zawarto do dnia 31 października 1918.

Rotmistrz Szoto zobowiązał się zmusić pracodawców do bezwarunkowego wykonywania par. 1154 b ust.

Umowa ta obowiązuje wszystkie kopalnie i warsztaty zachodniej Galicyi, oraz rafinerye i warsztaty w Gliniku Maryampolskim.

* *

Dnia 11 sierpnia o godz. 9 rano odbędzie się w Krośnie konferencya robotników przemysłu naftowego zachodniej Galicyi, na której składać będą sprawozdanie poseł dr Diamand i tow. Topinek. Należy na tę konferncyę wysłać bezwakowo delegacye! Topinek.

Kraków, 9 sierpnia 1918.

Przyjaciele carskich urzędników.

Czytamy w warszawskiej „Nowej Gazecie“ następujące uwagi, podpisane inicyałami F. W.:

W Nr. 25/26 „Świata“ znalazłem wstępny artykuł p. W. C., p. t. „Urzędnicy Polacy i bolszewicy“. Autor pisze o zasługach urzędników „Polaków“ dla byłego rządu carskiego, o oszczędnościach, które przy pracy dla „ojczyzny“ zgromadzili; o tytułach i orderach, jakie w nagrodę za „pożyteczną“ pracę otrzymali i niewdzięczności bolszewików, którzy ich zasług dla państwa nie potrafili ocenić, poodbierali pensye, a emerytury pozmniejszali do 300 rb. miesięcznie.

Autor stara się rozczulić czytelnika losem jednego z takich „Polaków“, który swą wierną pracą doszedł do jednego z najwyższych stanowisk w państwie, którego henorowała Rosya cała Rosya (jaka Rosya?), który otrzymał wysoki order, pismo własnoręczne cesarskie (autor uważa to za wielki zaszczyt, który powinien był jeszcze bardziej rozczulić polskiego czytelnika), a którego później „bolszewicy w literalnem tego słowa znaczeniu wyrzucili na bruk“ (dobrze, że nie do kozy, co spotkało bardzo wielu innych rodowitych Rosyan, którzy nietylko że otrzymywali za swą działalność ordery i własnoręczne listy cesarskie, lecz zajmowali „dołżności ministrów“). — „Według najelementarniejszych pojęć o prawie i sprawiedliwości — pisze dalej autor — krzywda urzędników Polaków i niewdzięczność względem nich Rosyan (bolszewików, przyp. aut.) woła o pomstę do nieba, ale na razie bolszewicy nie chcą uznać ani samodzielności (?) Polski, ani meża zaufania Rady Regencyjnej, gdyż wogóle nie uznają nikogo i nic z wyjątkiem kija i pięści“.

Jednem słowem bolszewicy wypędzają urzędników Polaków literalnie z jedną laską podróżną, bez niczego, bo podróż z Petersburga do Warszawy kosztuje obecnie około 700 rb.

Są to rzeczy okropne (widać, że na rzeczy naprawdę okropne autor jeszcze nie patrzył), a przecież nikt się z tem nie liczy, nikt wiedzieć o tem nie chce, nikomu nie przychodzi do głowy, aby zorganizować dla naszych rodaków (?) jakąś pomoc, czy akcyę ratunkową“.

Zaprawdę niewiadomo co w tym całym artykule bardziej podziwiać, czy naiwność i zanik poczucia narodowego autora, który nie rozumie nawet, jakim może być stosunek społeczeństwa polskiego do tych jego członków, którzy potrafili się dosłużyć wysokich stanowisk orderów i własnoręcznych listów cesarskich u rządu, dławiącego z największą zaciekłością każdy przejaw polskości, czy też fakt, że artykuł podobny wogóle mógł znaleść miejsce w bądźcobądź mającym pretensye do poczytności, powagi i reprezentowania „zasad narodowych“ tygodniku polskim“.

Niemcy — a rząd sowietów.

Doniesienie, że ambasador niemiecki w Moskwie dr Helfferich powołany został do Berlina, celem zdania ustnej relacyi o sytuacyi wzbudziło sensacyę, gdyż uważają to za zapowiedź ważnych wypadków. Położenie rządu sowietów jest niepewne, a koła mieszczańskie są absolutnie wrogo usposobione dla rządu. Również jednak robotnicy są rozgoryczeni z powodu braku chleba. W każdym razie żadna z partyi w Rosyi nie może liczyć na poparcie całego państwa. Ważnem jest obecnie, jakie stanowisko zajmą Niemcy wobec wypadków w Rosyi. Jest nieprawdopodobnem, by zaszła jakaś zmiana w zasadniczem stanowisku, ponieważ niema wątpliwości co do dobrej woli Lenina i Cziczerina w sprawie szczerej pracy nad odbudową Rosyi, przy pomocy Niemiec.

Skandal w praskiej policyi.

SENSACYJNA AFERA DYREKTORĄ RZĄDOWEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA.

Jak „Videňsky Dennik“ donosi,

c. k. dyrektor policyi w Pradze, radca dworu dr Kunz ustąpił ze swego stanowiska.

Następcą jego ma zostać radca rządu v. Schlechta, który się tak odznaczył w czasie tłumienia rozruchów robotniczych w Kładnie.

Podobno też i stanowisko namiestnika Czech hr. Coudenhove jest również mocno zachwiane.

Powodem tego jest

tajemnicza afera,

która miała miejsce w Rostock, w jednej z willi tamtejszych. (Rostock, niedaleko Pragi jest dziel-

nicą will). Właściciel tej willi niejaki p. Vannek, został aresztowany wraz z żoną i z córkami.

Bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery nie są znane.

Według pogłosek krążących w Pradze, p. Vannek wynajął swego czasu w Rostock willę,

za którą zapłacił przynajmniej podwójną cenę jej wartości.

P. Vannek był mężem ładnej niewiasty, a ojcem dwóch cudownie pięknych córek. Vannek rozszerzał wiadomość, że osiedli się w spokojnem Rostock, celem wypoczynku, że powrócił z południowych Niemiec, gdzie zarobił wiele pieniędzy itp.

Jednakowoż ani p. Vannek, ani jego żona, a tem bardziej obie córki nie zażywały wcale upragnionego spokoju i wypoczynku, przykuwając do siebie cały świat męski i bogatych właścicieli will. Rozpoczęło się więc w willi p. Vannek szerokie życie towarzyskie, o którem tajemniczo szeptali sobie panowie, a zgorszone opowiadały ich panie.

Starsza z córek wyjeżdżała często w niewiadomym celu do Berlina.

Pewnego dnia willę otoczyła niespodzianie policya, całą rodzinę Vannek aresztowano i przeprowadzono gruntowną rewizyę, zwłaszcza korespondencyi aresztowanych,

których pod najściślejszą strażą odesłano do więzienia śledczego w Pradze.

Podobno dr Kunz był wmieszany w tę tajemczą aferę. „Dziennik Videňsky" zapowiada dalsze rewelacye w tej sprawie.

Humor w tych ciężkich czasach.

Niepozbawione humorystycznego zabarwienia uwagi znajdujemy w onegdajszym „Berl. Tgbt.". Przytaczamy je jako dowód, do jakiego absurdu dochodzi mania aneksyonistów:

„Brakuje nam Bismarka, który w r. 1871 kazał poprostu zamknąć do więzienia dwóch kupców z Królewca, przeciwników aneksyi Alzacyi i Lotaryngii"... — tak narzekają „Alldeutsche Blaette". Byłby to idealny stan dla wszechniemców, gdyby się wszystkich przeciwników ich planów aneksyjnych poprostu wpakowało do więzienia. Nasuwa się tylko trudne pytanie, ktoby prowadził wojnę, gdyby $^{9}/_{10}$ niemieckiego narodu znalazło się za kratkami. A autor tego artykułu nie chce zaprzestać wojny, „dopóki nieprzyjaciela nie powali się na ziemię i nie zmusi go do proszenia o pokój."

W tymże numerze „Alld. Blaetter" woła pewien austryacki wszechniemiec o pomoc państwa niemieckiego, „ponieważ my, Austryacy, nie możemy się obronić przed naszym wewnętrznym wrogiem". Na wstępie swego artykułu pan ten statystyką stwierdza, że ci „wewnętrzni wrogowie" tworzą 70 proc. ludności Austryi — a są to: Czesi, Polacy, Południowi Słowianie, żydzi i socyaliści, prócz tego nieco klerykałów. Mimo to głosi: „Tylko ostro wziąć się do rzeczy, niczego się nie lękać, a pójdzie dobrze".

Do licha, gdy się jeszcze i 70 proc. austryackiej ludności zamknie do kozy — któż właściwie zostanie?

Z ostatniej chwili.

O UDZIAŁ WŁOCH W EKSPEDYCYI MURMAŃSKIEJ.

Londyński korespondent „Corriere della Sera" stara się przekonać rząd włoski **o stosowności wysłania wojsk włoskich na wybrzeże murmańskie i do Władywostoku, gdzie można łatwo wysłać przynajmniej straż poselską z Pekinu. Również austro-węgierscy jeńcy wojenni narodowości włoskiej, znajdujący się na Syberyi, mogliby być użyci pod sztandarami włoskimi.**

NIEMIECCY JEŃCY W ROSYI PRZECIW CZECHO-SŁOWAKOM.

„Secolo" dowiaduje się z Londynu: Położenie w Seberyi jest nadzwyczaj poważne. Przed 2 miesiącami znajdowało się w Syberyi tylko około 7000 uzbrojonych jeńców niemieckich, obecnie jest ich ponad 30.000. Niemieckie wojska koncentrują się w obszarze Wołgi, aby wspólnie z czerwonymi gwardyami wystąpić przeciw Czecho-Słowakom.

KRONIKA.

Kraków, piątek 9 sierpnia.

POSIEDZENIE KOMITETU MIEJSCOWEGO P. P. S. D. odbędzie się w poniedziałek, 11 b. m., o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, III p.

CHLEB DLA CZŁONKÓW KONSUMU. Krakowski konsum robotniczy sprzedaje jutro, t. j. w sobotę 10 b. m., chleb dla wszystkich członków od godz. 4 po południu.

PRAKTYKI CENZURY. Czytelników naszych muszą dziwić częste białe plamy, spotykane w numerach „Naprzodu". Nieświadomym stanu rzeczy zdawać by się mogło, że Redakcya rozwija jakieś światoburcze plany, których oczywiście w druku cenzura puścić nie może. Tymczasem konfiskacie w „Naprzodzie" ulegają przeważnie zawsze artykuły, przedrukowywane z pism niemieckich, już ocenzurowanych przez władze. Tak n. p. wczoraj skonfiskowano nam artykuł, **przedrukowany z „Volkstribune"**, organu niem. partyi socyalistycznej, **wychodzącej na Śląsku austryackim.** Rzecz jasna, że możemy tylko ten fakt skonstatować, wstrzymując się od wszelkich uwag, aby nie przekreślił ich czerwony ołówek cenzora.

Nadmienić musimy, że przed kilku dniami skonfiskowała nam cenzura części zdania z artykułu, który podaliśmy w dosłownym brzmieniu c. k. Biura korespondencyjnego.

SPRAWA ZASIŁKÓW dla inwalidów wojennych, która według ustawy sankcyonowanej automatycznie miała być załatwioną przez komisye zasiłkowe miejscowe, dotychczas nie została w Krakowie przeprowadzona rzekomo z powodu **braku formularzy**, których nie nadesłano jeszcze z Wiednia. Czy to naprawdę ma być powodem, aby cały szereg tych nieszczęśliwych ofiar wojny trzymać przez ciąg miesięcy **na takich żebraczych pensyach miesięcznych po 22 K** przy 90% niezdolności do pracy.

Toż to już skandal i wstyd dla komisyj zasiłkowych, że sprawy tej nie umią przypilnować i załatwić. Czyżby syty głodnemu nie wierzy?

PODWYŻSZENIE CENY WĘGLA? Jak z Wiednia donoszą, ma niebawem nastąpić podwyższenie cen węgla w Austryi z działalnością wstecz od 1 sierpnia b. r.

KONFISKATY NA DWORCU KRAKOWSKIM. Na dworcu kolejowym krakowskim zatrzymano wczoraj 5 wagonów naładowanych artykułami spożywczemi i zakupionemi, jak się okazało w Bogdanówce pod Lwowem przez t. zw. „Komitet Izby panów dla miast Liberca, Karlsbadu i in." W ostatnich dniach dokonano również konfiskaty większej ilości mydła, wysłanego przez jedną z tutejszych firm na zachód, oraz wagon z materyałami odzieżowymi wartości 1 miliona kor. Wagon ten już po zatrzymaniu go znikł, ale po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono go na jednej z bocznych linii, choć z naruszonemi plombami. Wagon otoczono strażą wojskową aż do przybycia komisyi odbiorczej.

KATASTROFA POD OŚWIĘCIMIEM. Dalsze prace nad usuwaniem śladów katastrofy pod Oświęcimiem przerwano na razie z powodu wezbranej wody, która niemożliwiła robotę saperów, sprowadzonych z Krakowa. Z pomiędzy zabitych nie rozpoznano dotychczas więcej nikogo. Jak podawaliśmy, z 10 znalezionych trupów rozpoznano trzy, a mianowicie Grzesiaka, Wesselskiego i Majewskiego. Urzędowo donoszą, że prawdopodobnie w stawie znajdują się jeszcze zwłoki dwojga ludzi. Przypuszczenie opiera się na tym, że przedwczoraj wypłynął z wody kapelusz kobiecy, a wczoraj fartuch, należący, jak się zdaje, do jakiejś kobiety z ludu, co wskazuje, że jeszcze w wodzie znajdują się zwłoki dwojga kobiet.

POD ADRESEM CENTRALI DLA ODBUDOWY GALICYI. Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie: Wyczytawszy w „N. Reformie" z dnia 6 b. m. w wiadomościach z Krynicy o pewnych brakach w letnisku, z powodu których „biedni kuracyusze" tak „strasznie" cierpią, że nawet komisya z Centrali dla odbudowy Galicyi wyjechała i po zbadaniu przyrzekła wyasygnować większą kwotę, ośmielam się zrobić kilka maleńkich uwag:

Czyby tak nie lepiej było, gdyby Centrala zwracała trochę więcej uwagi na te zniszczone ofiary wojny, które beznadziejnie wzywają jej pomocy? Przytoczę tu jako przykład moje własne położenie:

Jestem już czwarty rok przy wojsku. Cały mój dobytek został w czasie inwazyi doszczętnie zniszczony, a żona i 3 drobnych dzieci pozostają teraz w strasznej nędzy bez odzieży, bielizny, obuwia i t. p., żyjąc jedynie z zasiłku około 50 K mies. na głowę w Krakowie. Naturalnie umierają powoli z nędzy i głodu, nie mając znikąd pomocy.

Ponieważ odszkodowań c. k. rząd nie płaci, więc zrobiłem podanie do Centrali o subwencyę, aby chociaż w części dopomódz mej rodzinie i pomimo, iż podanie to należycie potwierdzone wniosłem jeszcze w styczniu b. r., dotychczas ani halerza nie otrzymałem. Nawet gdy raz będąc na urlopie chciałem się dostać na posłuchanie, powiedziano mi, że p. radca Caspary nie przyjmuje, chociaż widziałem, jak innemi drzwiami wchodziły i wychodziły osoby. Wiem, że subwencye podostawały osoby, które są nawet dobrze sytuowane, a które stosunkowo tylko nieznaczne szkody poniosły i na subwencye mogłyby śmiało jeszcze długo czekać.

Sądzę więc, że Centrala powinna mieć również na oku te „mniejsze" cele, jak i „większe", jak n. p. subwencyonowanie letnisk dla wygody „kuracyuszy". M. R.

TAJEMNICZE MORDERSTWO WE LWOWIE. Onegdaj we Lwowie popełniony został ohydny mord w mieszkaniu Romana Riedla, urzędnika Banku krajowego. Niewyśledzony dotąd sprawca zadusił żonę jego, Olgę, poczem powiesił ją na haku u stropu sufitu.

Państwo Riedlowie mieszkali na letnisku w Zofiówce, skąd mąż zamordowanej codziennie wieczorem powracał do stałego swego mieszkania, a żona jego raz w tydzień, każdego wtorku, przybywała wraz ze służącą z Zofiówki, by poczynić porządki w mieszkaniu. Onegdaj utartym zwyczajem przybyła z letniska wraz ze służącą i około godz. 3 po południu została w bestyalski ohydny sposób zamordowaną. Mąż jej — jak zeznaje — przybył z biura popołudniu, a otworzywszy mieszkanie, zastał już zastygłe zwłoki, wiszące w sypialnym pokoju na przeszło jeden metr długim sznurze; odciął też w pierwszej chwili zwłoki, które zwaliły się na podłogę, poczem zaalarmował lokatorów kamienicy.

Pokazuje się, że sprawca dostał się do pomieszkania frontowemi drzwiami i dokonał swego czynu w ten sposób, że najpierw zakneblował usta swej ofierze, zdaje się udusił ją, poczem na sznurze obwiesił w pokoju sypialnym na haku lampy elektrycznej. Szafka i komoda w części są splądrowane, papiery i rozmaite rzeczy w zupełnym nieładzie, natomiast — o ile w pierwszej chwili zdołano sprawdzić — nie popełniono na miejscu kradzieży, gdyż żadnej wartościowej rzeczy nie brakuje, tylko dwa tłumoki rzeczy leżą przygotowane do wyniesienia.

ROK WIĘZIENIA ZA MANIFESTACYE CHEŁMSKIE. „Ziemia Lubelska" donosi: Wyrokiem c. i k. sądu wojskowego z dnia 30 lipca został skazany na rok więzienia szewc, Jan Świątek, za udział w manifestacyi chełmskiej.

TRAFNY BŁĄD DRUKARSKI. W dzisiejszej „Morgen Ztg." spotykamy oryginalny błąd drukarski, który robi wrażenie, jakoby redakcya „Morg. Ztg." bawiła się w złośliwe scharakteryzowanie znanego ultraugodowego pisma warszawskiego. Czytamy bowiem: „Powracający z Rosyi marynarz opowiada w piśmie „Gadzina Polski" następujący wypadek"...

Prawdopodobnie miało być: „Godzina Polski".

ORYGINALNY JĘZYK. Wedle doniesień „Gazety Opolskiej" burmistrz w Głogówku zabronił odbywania posiedzeń Kółku Oświatowemu, motywując swój zakaz, że odbywają się one w języku polskim a nie polsko-górnośląskim (!). Nawet podczas wojny odbywają — widać — burmistrze górnośląscy „oryginalne" studya językowe.

WYROK ŚMIERCI NA DAVITA. Sprawca morderstwa w hotelu Bristol przyjął wyrok śmierci, o którym go natychmiast w celi zawiadomił jego obrońca, zupełnie spokojnie. Niedługo potem w celi zjawiła się komisya sądowa dla odczytania skazanemu w prawnie przepisany sposób wyroku. Także wobec niej Davit zachował bezwzględny spokój.

Wyrok śmierci prawdopodobnie zostanie zamieniony w drodze łaski na więzienie, gdyż nie zapadł jednomyślnością głosów.

INŻYNIEROWIE Z FABRYK KRUPPA JAKO SZPIEDZY. Na granicy w Herenbergu przychwycono 2 ludzi, Niemca i Anglika, którzy poprzednio byli inżynierami w fabrykach Kruppa. Znaleziono przy nich rysunki i plany, wielkiej wartości dla Anglii, które chcieli sprzedać temu państwu.

OSŁAWIONE NASZE OGONKI CHLEBOWE niczem jeszcze są wobec natłoku publiczności w popularnym kinoteatrze „Sztuka" przy ul. św. Jana, gdzie na ekranie ukazał się właśnie 6-aktowy dramat „Violetta", osnuty na tle nieśmiertelnego romansu Aleksandra Dumasa. — Wspaniała reżyserya, królewska wystawa, wprost mistrzowska gra artystów ze słynną z wdzięku i demonicznej urody Francesca Bertini, wszystko to składa się na całość pierwszorzędnej wartości, zwłaszcza, że dopełnia jej koncertowy popis orkiestry, złożonej z najwybitniejszych polskich muzyków. W skład programu obok „Violetty" wchodzi szereg aktualnych obrazów z chwili i natury.

Front przeciw Zachodowi.

Czem się różni od Kuehlmanna nowy kurs Hintzego?

(Koresp. „Naprzodu“).

Wiedeń, 6 sierpnia.

II.

Prasa wszechniemiecka przyjęła tę enuncyacyę z zapałem. Mniej zadowoloną była prasa postępowa, a zwłaszcza socyalistyczna; „Vorwaerts“ porównywał występ p. Hintzego z propagandą ententy wśród polskich poddanych Prus oraz narodów słowiańskich monarchii habsburskiej. — Niezadowolenie tow. Scheidemanna jednak wpływu na politykę zewnętrzną Rzeszy nie wywrze.

Po Irlandyi przyszła kolej na Egipt. — Po raz pierwszy od wybuchu wojny zdetronizowany przez Anglików w listopadzie 1914 kedyw Abbas II Hilmi, złożył oficyalną wizytę w Berlinie, a następnie w wielkiej głównej kwaterze.

W czasie przyjęcia w Berlinie p. Hintze wzniósł toast na cześć gościa, podkreślając, że Niemcy uważają wciąż kedywa za prawowitego władcę Egiptu i że miecz niemiecki wywalczy poszanowanie dla prawa.

W odpowiedzi Abbas II wskazał na swą niezachwianą wierność dla swego suzerena, padyszacha (sułtana tureckiego) i dla sprawy mocarstw centralnych, oraz na niezmierne znaczenie oswobodzenia Egiptu z pod jarzma angielskiego dla zwycięskiego zakończenia wojny. Myśl tę kedyw wyłuszczył szerzej po powrocie z głównej kwatery w wywiadach z różnymi dziennikarzami niemieckimi. Zresztą trud przekonywania był zbyteczny, jest bowiem rzeczą oczywistą, że Egipt z kanałem sueskim tworzy stos pacierzowy brytyjskiego imperyum. Koniec angielskiego panowania nad Nilem oznaczałby początek końca światowładczej potęgi Albionu.

Na dalszym planie dotychczas pozostaje sprawa Indyi. Olbrzymi kraj ten, obejmujący przeszło ⅓ ludności całego brytyjskiego imperyum jest głównem źródłem siły tego ostatniego zarówno pod względem politycznym, jak gospodarczym. Wszyscy potentaci, którzy marzyli o złamaniu Albionu, kierowali swój wzrok na Indye, Napoleon I i jego niedoszły sprzymierzeniec, car Paweł I, później w okresie największej ekspanzyi rosyjskiej w Azyi Aleksander III i Mikołaj II. Naturalnie teraz w Berlinie również przemyśliwają nad zagrożeniem Anglii w Indyach.

Atoli wyprawa zbrojna nad Indus i Ganges jest na razie niemożliwa, próby zaś wywołania buntu przeciw Anglikom doprowadziły wprawdzie do dość poważnych poruszeń, zwłaszcza w północno-zachodnich prowincyach, w ostatecznym jednak rezultacie wykazały, że Indusi nie są zdolni o własnych siłach wyzwolić się z pod panowania angielskiego. Wszelako pewne kroki przygotowawcze dla akcyi indyjskiej zostały już ze strony niemieckiej wdrożone.

Przedewszystkiem chodzi o otworzenie drogi lądowej do Indyi. Najkrótsza droga prowadzi przez Persyę i Afganistan. Dyplomacya niemiecka zabiega gorliwie nad pozyskaniem tych państw. Dlatego Niemcy gorliwie popierają perski ruch narodowy, który z natury rzeczy musiał u nich szukać oparcia przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu niepodległości Persyi od Rosyi i Anglii. Także rząd szacha sympatyzuje wyraźnie z mocarstwami centralnemi, dotąd jednak był za słaby, ażeby otwarcie wystąpić przeciw koalicyi. Posuwanie się wojsk tureckich w głąb Persyi może atoli zmienić sytuacyę i doprowadzić do formalnego przyłączenia się Persyi do bloku centralnego.

Także z Afganistanem Niemcy zadzierzgnęły nici porozumienia. Na wiosnę b. r. zjawił się u cesarza Wilhelma po dość awanturniczych przeprawach wysłannik emira z ważnemi pełnomocnictwami. Rezultaty tej misyi są naturalnie okryte tajemnicą, w stosownej chwili mogą jednak być bardzo doniosłe.

Inna natomiast wielka akcya polityczna, która jest właściwą osią nowej oryentacyi wschodniej na Wilhelmstrasse, nie wydała dotąd żadnych owoców.

Celem tej akcyi było pozyskanie Rosyi na sprzymierzeńca w walce z ententą. Niemcy sympatyzują przedewszystkiem z rosyjskimi żywiołami reakcyjnymi, dlatego zabiegi swe skierowali w tę stronę, ale napróżno. Nikt z rodziny Romanowów nie chciał przyjąć korony carskiej z rąk niemieckich. Wprawdzie dawniejszy anglofil Miliukow stał się obecnie gorącym rzecznikiem sojuszu niemiecko-rosyjskiego i prowadził w tej sprawie długie rokowania w Kijowie z tamtejszymi czynnikami niemieckimi. Atoli okazało się, że dotychczasowy leader kadetów jest wodzem bez armii; własna jego partya wyparła się go najformalniej i robotę jego uznała za zdradę kraju.

Zresztą te próby porozumienia rosyjsko-niemieckiego nie miały i w przyszłości nie będą miały widoków powodzenia, jak długo Niemcy nie zrzekną się zdobyczy pokoju brzeskiego. Na to jednak p. Hintzemu i stojącej za nim grupie aneksyonistycznej trudno się zdecydować, trzebaby bowiem wypuścić z rąk istotne nabytki dla całkiem problematycznej przyjaźni rosyjskiej.

Tymczasem coraz bardziej wzmaga się niebezpieczeństwo, że w Rosyi wezmą górę żywioły, stojące na gruncie przymierza z ententą i walki z Niemcami. W tych warunkach pozostali Niemcom tylko bolszewicy jako jedyne stronnictwo, stojące na gruncie pokoju brzeskiego.

Jak długo toczyły się pertraktacye z rosyjskimi reakcyonistami, prasa inspirowana przez Wilhelmstrasse przedstawiała upadek bolszewików jako nieunikniony. Obecnie powiał w tych sferach inny wiatr; publicznie mówi się o wspieraniu bolszewików w walce z Czecho-Słowakami i koalicyą. Przykład ukraińskiej Rady Centralnej jest wprawdzie dla bolszewików mało zachęcający, ale tonący chwyta się brzytwy...

Miliardy, miliardy...

Nowy budżet austryacki na rok 1918—19 — jak podawaliśmy — przewiduje wydatki w sumie 24 miliardów koron. Natomiast dochody państwa wynoszą tylko 4 miliardy. Pozostaje więc do pokrycia nieznaczna reszta w sumie 20 miliardów koron, którą się ma pokryć wyłącznie operacyami pożyczkowo-finansowemi i przy pomocy pilnej — pracy drukarni banku austro-węgierskiego.

Warto się zaznajomić z niektóremi pozycyami budżetu, jak n. p. z wydatkami ministeryum oświaty, które żąda sumy tylko 141 milionów koron, wcale skromnej wobec tych 24 miliardów.

Jak obliczono, dzienne wydatki Austryi wynoszą obecnie 67 milionów koron dziennie, t. zn. że każdy mieszkaniec państwa około 30 milionowego (bez Węgier) poświęca państwu przeszło 2 K dziennie i to wcale nie na szkoły, ani na szpitale, ani na koleje i gościńce, ale na cele niszczące, na wojnę.

Podatkami nie można wydobyć z ludności tej sumy, zwłaszcza wobec zniszczenia, które wojna w niektórych krajach koronnych, a przedewszystkiem w Galicyi, spowodowała.

Nawet nie wiadomo skąd wydobędzie się pieniądze na zapłatę procentów od tych olbrzymich sum. Choćby nawet przyszło do odebrania części majątku, do największego wyśrubowania podatków, nic to nie pomoże.

Majątek państwowy Austryi wart jest okrągło 130 miliardów koron. Wojna jeśli jeszcze potrwa z rok, będzie kosztowač łącznie około 100 miliardów koron.

Ale czyż wojna skończy się za rok?

Lichwa owocowa.

Hn. Przyjaciele wolnego handlu mają teraz na targu owocowym sposobność przekonać się o zbawiennym jego wpływie na handel owocami. We Wiedniu kilogram śliwek na targu kosztuje tego roku 2 K 80 h, moreli 1 kg. 7 K, gruszek kg. 3—4 K. Zupełnie słusznie prasa jest oburzona wysokością tych cen ze względu, że jabłka, a w szczególności śliwki tego roku bogato obrodziły. W mieście w handlach delikatesów, grajzlerniach i t. p. ceny jeszcze są wyższe, za kilo śliwek żądają od 3 do 4 K.

Urząd badania cen dla Galicyi wydał niedawno cennik zbliżony do cen wiedeńskich, ale wszystko to blednie wobec lichwy uprawianej

---

MARYAN MALINOWSKI.

„CZARNY PRYŚTAW“.

2

(Ciąg dalszy).

Prawda, że największy pociąg owi obrońcy carskiego porządku mieli do — carskich srebrnych rubli znajdujących się w kieszeniach rewidowanej publiczności.

Próżne wysiłki, nic znaleźć, nikogo schwytać nie mogli... A tu jak na złość dają znać: tam jacyś zabili w biały dzień na ulicy strażnika; pod magistrat rzucono bombę; to znów usiłowano gmach pocztowy wysadzić w powietrze; pewnej nocy zburzono jedną ze ścian w gmachu powiatowym, pomimo, że budynek obstawiony był wojskiem.

Proklamacyami zasypane nietylko miasto, ale i wsie o kilkanaście nawet mil od miasta leżące... Tajna drukarnia funkcyonowała w one czasy dzień i noc. Dwie zmiany towarzyszy pracowały bez wytchnienia. Zecer tow. K. ledwie nadążał składać...

Gubernator rozkazał zrewidować całe miasto dom za domem, każdziutkie mieszkanie...

Pewnego zimowego dnia, rankiem o 6-tej, zjawiają się w całem mieście silne oddziały piechoty, żandarmery, kozaków i policyi.

Przechodnie na ulicy zaskoczeni rewizyą, musieli na deszczu i błocie bez pożywienia stać na miejscu, aż do wieczora, to jest do ukończenia rewizyi. Gubernator był pewny, że narescie wykryje rewolucyę. Jednak i ta próba zawiodła. Skład główny broni i bomb znajdował się w piwnicy pewnego handlu. Szukającym na myśl nie przyszło, aby tak solidny sklep mógł pomagać rewolucyonistom. Co się zaś tyczy tajnej drukarni, to ta była urządzona w bardzo przyzwoitym domu, gdzie mieszkało kilku wyższych urzędników sądu okręgowego.

Pokoik odnajmowano od pewnego bogatego żyda, jako przedsiębiorcy, znanego w sferach rządowych. Odnajmujący nie wiedział w jakim celu wynajęty został pokoik — wtajemniczony był stróż — członek organizacyi tajnej P. P. S.

To też zaraz po rewizyi-obławie ukazały się nowe proklamacye — prawie jednocześnie w całem mieście. Ludność miasta z zadowoleniem patrzała na wściekającą się ze złości policyę, głośno kpiąc z jej niedołęstwa. Wielu mieszkańców, nie będąc partyjnymi starali się na złość carskim zbirom dopomódz towarzyszom w onem zmaganiu się z potężnym a nie mogącym dać sobie rady wrogiem.

„Czarny Prystaw“ nie ustawał jednak w pracy. Coraz energiczniej, coraz bezwzględniej czynił poszukiwania.

Jako pomocników zorganizował sobie złodziei i rabusiów, a czyniąc z nimi zebrania uczył jak mają śledzić rewolucyonistów, jak działać, próbując wywoływać pogromy przeciw żydom w dni targowe.

Na czele tej organizacyi stanął niejaki Kwieciński już raz pokłuty sztyletem za szpiclostwo.

Komitet Radomski P. P. S. posłał dla zbadania jednego z członków bojówki. Delegowany towarzysz w charakterze niby ich czowieka, dostał się na zebranie onej szajki i zdał bardzo ciekawą relacyę z przygotowań „prystawa“. Kwieciński z rozkazu Komitetu Robotniczego P. P. S. został zabity na ulicy tuż pod bokiem dwóch patroli wojskowych. Wreszcie postanowiono dokonać zamachu i na samego kierownika represyami — „Czarnego Prystawa“.

Rozkaz Komitetu Robotniczego wręczono towarzyszowi kierownikowi piątki t. j. oddziału bojowego, zalecając możliwy pośpiech.

Zamach miał być dokonany przy pomocy browningów dnia następnego, w chwili kiedy „Czarny Prystaw“ odbywał ulicą Lubelską, zwykły swój popołudniowy spacer. W bramie domu Grodzickiego ukryło się trzech ludzi z oddziału — dwóch stanowiło ochronę na ulicy. Prystaw się zbliża... Za chwilę padną strzały... Wtem strażnik stojący na posterunku, może wiedziony instynktem, podszedł do Prystawa, zawracając go z drogi: „potomu czto tut' — nie ładno“. Pristaw momentalnie zawrócił... Towarzysze bojowcy nie czekając, aż się strażnik lepiej zoryentuje — zniknął. Wieczorem tego dnia strażnik ów dostał trzy kule — padł na miejscu.

Prystaw wzmocnił jeszcze swoją działalność teroryzując mieszkańców Radomia. Ze wszystkich stron dochodziły wieści o katowaniach i znęcaniu się nad aresztowanymi. W Starachowicach na stacyi krew bryzgała na ściany i sufit wagonu, w którym prowadzono zeznania. Więzienia przepełniały się ludźmi o twarzach zamienionych w maski skutkiem bicia i poranień.

Po wsiach tu i ówdzie chłopi na własną rękę tłukli Moskali, mszcząc się za zajęte zamiast podatków, bydło.

W Iłżeckim — Kowal, towarzysz J., dobrał sobie garść zuchów i napadał nawet na większe oddziałki dragonów i kozaków. W lasach Świętokrzyskich co raz to trupy strażników znajdowano.

Pod Jastrzębiem wysadzono most kolejowy — nadchodzący pociąg spadł do strumienia — dwie lokomotywy i kilka wagonów zostały rozbite. W Radomiu rzucono bombę na żandarmów bez skutku jednak.

Kozactwo hulało coraz brutalniej. Opinia publiczna zaczęła się domagać kary na carskich siepaczy. Polecono oddziałkom bojowym działać bez przerwy. W stosunku do „Prystawa“ postanowiono zamachu dokonać za wszelką cenę używając nie browningów, jak początkowo postanowiono, ale bomby, o dużej sile wybuchowej.

(Dokończenie nastąpi).

przez straganiarzy i handlarzy owoców. W Krakowie i Lwowie żądają za kg. śliwek, jabłek lub gruszek najlichszego gatunku 8 do 10 koron, za morele 14—17 K, a biada temu, kto odważy się wskazać na cennik urzędowy! Urzędy żywnościowe krajowe i miejskie magistraty i policye wobec tego jasnego rabunku zachowują się jak wobec zjawiska przyrodniczego, któremu żadna siła ludzka przeciwstawić się bezkarnie nie może.

Chwila obecna jest chwilą przełomową, epizod lichwiarskiego nad wszelką miarę handlu wolnego ma ustąpić gospodarstwu społeczno-państwowemu. W tej chwili organa publiczne okażą całą swą sprawność, zdolność i energię, albo skapitulują na korzyść lichwy i rabunku.

Opinia publiczna daremnie żąda urzędowej odpowiedzi na pytania, co powoduje tolerancyę wobec zorganizowanej lichwy. Podobno istnieje jakaś krajowa rada żywnościowa — niechaj zabierze głos — czekamy.

Anglicy w ofenzywie.

Atak francusko-amerykański na północ od Vesle.

Biuro Reutera ogłasza:

Generał Haig donosi, że IV. armia angielska i I. armia francuska pod jego dowództwem przeszły dziś o świcie do ataku na szerokim froncie na wschód i na południowy wschód od Amiens. Atak rozwija się zadowalająco.

KOMUNIKAT WIECZORNY NIEMIECKI.

Urzędowo ogłaszają 8 sierpnia wieczorem:

Ataki Anglików między Ancre a Avre. Nieprzyjaciel wtargnął w nasze stanowiska.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Urzędowo donoszą 7 sierpnia wieczorem:

Nasze linie między rzekami Lave a Clarence przesunęliśmy naprzód na froncie mniej więcej pięć mil długim w głębokości tysiąc jardów.

KOMUNIKAT FRANCUSKI

Urzędowo donoszą 7 sierpnia wieczorem:

Między Oisą a Aisną próbował nieprzyjaciel wśród gwałtownego ognia artyleryjskiego 2 napadów koło Vailly. Zostały one odparte.

Na wschód od Braisny przekroczyły kilka naszych sił bojowych w związku z siłami amerykańskiemi Vesle, usadowiło się na brzegu północnym i utrzymało się tam mimo 2 gwałtownych niemieckich kontrataków.

Na północ od Reims posunęliśmy nasze linie między linią kolejową do Bethel i Laon o 400 metrów.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI

Urzędowo donoszą 7 sierpnia wieczorem:

Na wschód od Basoches wojska nasze przekroczyły Vesle i posunęły się dalej naprzód na drodze Reims—Soissons. Nieprzyjacielskie kontrataki złamały się w naszym ogniu.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 8 sierpnia:

Na froncie włoskim nie było większych czynności bojowych.

W Albanii zaatakowała eskadra złożona z lotników armii i floty włoskie lotnisko na wschód od Valony. Obfite płomienie, które widziano i dym unoszący się, świadczyły o powodzeniu przedsięwzięcia.

Szef sztabu generalnego.

Z różnych stron.

WYKRYCIE TAJNEGO MAGAZYNU SKÓR W WADOWICACH. W zeszłym tygodniu kontrolnym organom Starostwa udało się skonfiskować w Wadowicach w domu Sachera Wolffa ogromną ilość skór, ukrytą w piwnicach pod drzewem. Wykryto mianowicie 60 skór boksowych, około 50 kg. skóry na podeszwy, 2000 pudełek pasty przedwojennej i około 30 kg. mydła przedwojennego. Wszystko to miało być własnością nieznanego bliżej Rosenwissera a przedstawia wartość paskarską z górą 100.000 K. Spodziewać się należy, że skonfiskowane towary rozdzieli Starostwo pomiędzy instytucye humanitarne i współdzielcze w Wadowicach.

CO MAMY NA WYWÓZ? W tych dniach ma przybyć do Kijowa z Austryi trzy wagony kart do gry, których brak — jak pisma wiedeńskie donoszą — dawał się dotkliwie tam odczuwać.

CZTERDZIEŚCI MORGÓW PSZENICY W PŁOMIENIACH. W tych dniach z iskry od lokomotywy pociągu, idącego z Zamościa do Zawad, zajęły się po lewej stronie toru łany dojrzałej pszenicy. Pożar szybko objął rozległe pole. — W ten sposób spłonęło około 40 morgów pszenicy. Pożar powstał wskutek tego, że komin lokomotywy pozbawiony był siatki ochronnej.

74 WYROKÓW ŚMIERCI. „Arb. Ztg." ogłasza w popołudniowem wydaniu rozkaz komendy wojskowej Nr. 177 z dnia 29 lipca b. r., który ma być przy raporcie podany do wiadomości żołnierzy. Mianowicie w polu wykonano wyrok śmierci na 74 żołnierzach z pułków piechoty Nr. 100, 71, 91, 28, 102, 21 i 7. Karę tę spotkała ich za zbrodnią buntu, dezercye, rokosz, zdradę stanu i t. p. Wśród rozstrzelanych 17 służyło w czesko-słowackim legionie i zostali wzięci do niewoli. Między żołnierzami 100 p. p. są nazwiska polskie. Rudolf Kuś i Jerzy Sładyński, w 71 p. p. jest wiele nazwisk słowiańskich i węgierskich.

AGENCI POLICYI NIEMIECKIEJ FAŁSZERZAMI BANKNOTÓW. „Goniec" krakowski donosi: Od dłuższego czasu ukazywały się w Sieradzu w obiegu fałszywe banknoty Polskiej Kasy Zaliczkowej. Z Warszawy wydelegowano w tej sprawie do Sieradza agentów tajnej policyi dla wykrycia fabryki. Obecnie, jak się dowiaduje wasz korespondent, ci agenci, po długich poszukiwaniach, wykryli sprawców fałszerstwa, a byli nimi... agenci tajnej niemieckiej policyi w Sieradzu.

WSZECHSŁOWEŃSKI ZJAZD SOCYAL-NO-DEMOKRATYCZNY. W Lublanie odbył się wszechsłoweński zjazd Socyalnej Demokracyi, gdzie zapadła uchwała, że socyaliści słoweńscy chcą stać wyłącznie na stanowisku narodowem. Z tego też punktu widzenia będą obstawali przy żądaniu zjednoczenia państwowego wszystkich ziem południowo-słowiańskich.

USUNIĘCIE POMNIKA. W Kaliszu przystąpiono do usunięcia pomnika Aleksandra I, który był postawiony za pieniądze, przymusowo zebrane od włościan gubernii kaliskiej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).